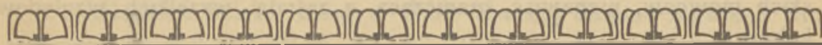
Nr. 3 Kraków, Luty 1914 Rok II.

HEATID

PRZYSZŁOŚĆ ✡ העתיד

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ

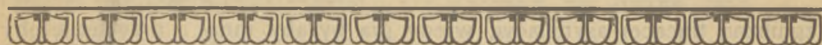
Wydawca i odpowiedz. redaktor: Dr. Maks Leser. — Redaguje Dr. Ignacy Schwarzbart



Do Szanownych Czytelników!

W wydawnictwie „Heatidu“ nastąpiła dłuższa przerwa, spowodowana głównie i przeważnie strejkiem drukarskim. Już dnia 30 listopada na skutek zapowiedzi zbliżającego się strejku — nie mogliśmy znaleźć drukarni. A także wszystkie nasze usiłowania w czasie strejku w miejscu i po kilku miastach prowincyonalnych okazały się bezskuteczue. Przepraszamy Szanownych Czytelników za tę przerwę. Odtąd „Heatid“ regularnie wychodzić będzie w drugej połowie każdego miesiąca. Kolegów i Koleżanki zapraszamy do współpracownictwa

REDAKCYA.



W atmosferze nienawiści.

Żydowska młodzież akademicka Uniw. Jag. zwołuje wiec w sprawie Bejlisa: polska młodzież szyderczo przeszkadza obradom a później demonstracyjnie (z wyjątkiem nielicznego odłamu socyalistycznego) opuszcza salę. Czyni to młodzież polska w chwili, gdy młodzież innych społeczeństw podniosła protest przeciw tyranii carstwa, której cynicznem przejawem był proces Bejlisa.

Młodzież polska nie protestowała przeciw znienawidzonemu rządowi, bo protest ten byłby równocześnie objawem sympatyi dla ucisnionego Żyda. Milsza-nahajka, niż Żyd!

W kilka dni później młodzież polska urządza wiec w sprawie bojkotu szkół w Król. Pol.: wiec chwilami przemienia się w żywiołową manifestacyę antyżydowską, nienawiść ku nam zieje z ust polskich mowców, nienawiść, granicząca z zatratą wszelkich względów kultury.

Co dziać się musi wtedy w duszy żydowskiego mowcy, który wśród gwizdów, tupotów, pomruków i przedrzeźnian chce wyciągnąć ku młodzieży polskiej różdżkę oliwną zgody i współżycia? Jaki odpór, jaki bunt zerwać się musi w jego zdeptanej świadomości narodowej, gdy mu z tej i z tamtej strony rzucają w twarz: „A Bejlis, Żydzie?! Idźcie do Kijowa!!"

Cóż w takiej chwili myśli i czuje... izraelita — niewolnik? Czy ma odwagę cieszyć się, że jego rodacy — Polacy gnębią... „separatystów."? Czy nie zamyśli się na chwilkę nad własnem upodleniem?

Gdy w ostatnich tygodniach znany publicysta żydowski, Nahum Sokołow wygłosić miał w Krakowie i w innych miastach Galicyi odczyty o Palestynie, zerwało się przeciw niemu społeczeństwo polskie a za niem młodzież. Rozmyślnie i świadomie z całym cynizmem podsunięto Sokołowowi słowa, jakich nigdy nie wypowiedział, aby usprawiedliwić nagonkę przeciw niemu. Przysłowiowa gościnność polska zmieniła się w przeciwieństwo. Kwiat społeczeństwa — młodzież strzelecka dała się jako ślepe, bezkrytyczne narzędzie użyć do celów nizkich i prowokacyjnych: huzia na Żyda!

Ale gdyby tak Sokołow był wyrazem owej plugawej i moralną zgnilizną trącącej asymilacyi, wtedy gra byłaby inna: przygarniętoby go otwartemi ramionami.

Ale Sokołow jest wyrazem wolnej, wspaniałej idei naszego odrodzenia — i stąd syk nienawiści!

W szkołach angielskich dzieci otrzymują dziesięcioro przykazań a między niemi jedno: własny naród kochaj a obcy szanuj!

Młodzież polska prawdopodobnie nie dojrzała jeszcze do tej zasady. To też możliwem się stało, że Sokołowa, notorycznego przyjaciela Polski, przyjęła po barbarzyńsku...

Zdaje się chwilami, że szkoła ucisku, który jest chlebem codziennym społeczeństwa polskiego, krzywi i paczy duszę młodzieży polskiej.

A jednak jeszcze przed 2 czy 3 laty było nieco inaczej.

Jakie refleksye budzić się muszą u tych z pośród nas, którzy tutaj — w zbierającem morzu nienawiści marzą o warunkach narodowego bytu?

Młodzież polska, która w dobie obecnej dumnie rozwinąć chce sztandar niepodległości, plwa na nas — bo sami chcemy **własny** sztandar nieść przed narodem, który nacierpiał się, jak żaden inny, młodzież, która pod dwoma zaborami dźwiga stopę ciemięzcy na sobie, własną na nas stawia, młodzież, która wyrzeka się arystokratycznych zdrajców poznańskich, chciałaby nas zmieść za to, że nie chcemy zdradzać własnego społeczeństwa, młodzież, która walczy przeciw ustawom kagańcowym, szydzi z nas, gdy używamy własnego języka, młodzież, która słowa „Polska, patryotyzm, praca narodowa" ciągle ma na ustach. drwi z naszej prastarej ojczyzny i żąda od nas... samobójstwa narodowego!

Był czas, gdy pewne odłamy młodzieży żydowskiej, przekonać nas chciały, że młodzież polska jest pokojowo, objektywnie usposobioną wobec nas; zarzucano nam nadmiar wrażliwości, która wszędzie antysemityzm węszy, zarzucano nam szowinizm, który antogonizmy zaostrza. Nie chciano uznać, że my bronimy tylko najprymitywniejszych warunków życia żydowskiego. Były chwile, żeśmy uwierzyli w słuszność tych zarzutów; społeczeństwo nasze łagodziło formę i treść swych żądań; byliśmy lojalni wobec gospodarzy tego kraju — ale żądaliśmy powietrza do oddechu swobodnego.

Tymczasem gospodarze, doświadczeniem ubiegłych wieków przyzwyczajeni do typu uległego, nadskakującego Żyda, nie spostrzegli zupełnie głębokich zmian, które zaszły w naszej psychice narodowej w drugiej połowie ubiegłego stnlecia. Nie spostrzegli, bo nie

wglądali nigdy w radości i bóle naszej żydowskiej doli. Nie spostrzegli tlejącej iskry buntu wśród nas i dlatego zaskoczył ich pożar.

I stąd to pochodzi, że ośmielili się zażądać, abyśmy dobrowolnie na czole swem wybili piętno nikczemności: zwolennika ograniczeń żydowskich chcieli nam narzucić — na reprezentanta.... wyborców żydowskich.

To było za dużo. Zerwał się bunt w naszej jaźni narodowej. Cyniczną insynuacyę odepchnęliśmy z dumą i spokojem.

Zdobyliśmy się na affirmacyę naszego honoru i bytu.

Inde ira! Stąd nienawiść! Ale nienawiść jest w walce narodowej bronią etycznie nie na zbyt szczytną, a politycznie — błędną i niemądrą.

W rozważaniach politycznych społeczeństwa polskiego — powinniśmy być brani w rachubę, bo w przyszłości możemy odegrać rolę czynnika ważnego. Od dzisiejszej młodzieży a jutrzejszego społeczeństwa polskiego zależy jedynie czy czynnik ten będzie działał przyjaźnie i dodatnio, czy też wrogo i ujemnie.

Kto nienawiść sieje, może burzę zebrać. Polityka nienawiści musi nas doprowadzić po polityki bezwzględności i rozpaczy.

Społeczeństwo polskie nie chce widzieć w syoniźmie tego idealizmu, który przecież posiada ich własny ruch wolnościowy. Rozgłasza się — nie wierząc w to — że syonizm od wrogiem polskości. Twierdzenie takie jest oszczerstwem, na złej woli opartem. Widzi się w nas hakatystów, rusofilów, rusyfikatorów — tylko nie Żydów. A tymczasem my w naszej długiej, ciężkiej drodze ku wyzwoleniu narodowemu nie jestesmy niczem innem jak tylko, jedynie i wyłącznie, Żydami! Zaś pomiędzy Żydem a Polakiem polityczne porozumienie leży w interesie stron obu i dla tego droga do niego znaleźć się winna

Ale porozumienie nie może **nigdy** być równoznaczne z naszą śmiercią zbiorową: Żydostwa sobie z serc ani z życia naszego wyrwać nie damy; będziemy bronić naszego prawa do godnego bytu zbiorowego całą siłą naszego odmłodzonego zapału, całą siłą naszej stalowej, żydowskiej wytrwałości.

Społeczeństwo polskie tlen nam odbiera z powietrza, a wsącza weń nienawiść i każe nam... oddechać! I duszno nam w otoczeniu polskiem z każdym dniem coraz bardziej. Ale bronić się będziemy, skupiać i jednoczyć, aby sile przeciwstawić siłę, na napór odporem odpowiedzieć, aż kiedyś nękanemu narodowi naszemu zgotujemy lepszą, jaśniejszą przyszłość. *i. s.*

Dr. Helena Hecker.

Życie i śmierć w wierzeniach ludu żydowskiego.

Tam, gdzie fantazya ludowa nie może karmić się tylko rytuałem i dogmatyką, tam, gdzie lud domaga się rozwiązania zagadek bytu, nie metodą logicznego powiązywania zjawisk, lecz uczuciem — tam powstają nowe wierzenia, wierzenia ludowe. Tam zaś, gdzie lud nie może, nie reagować na pewne zewnętrzne warunki, gdzie musi wobec nich zająć jakieś stanowisko — tam powstają zwyczaje ludowe.

Te wierzenia i te zwyczaje — to przedmiot folkorystyki, a zarazem znakomity materyał dla poznania duszy danego ludu.

Wierzeń i zwyczajów nie można oddzielić od siebie; łączą się one, splatają ze sobą, jak łączy się i splata ze sobą, życie duchowe i życie materyalne. Te zwyczaje i wierzenia — więcej jeszcze jak u innych ludów—przenikają się wzajemnie z ludu żydowskiego, „tego, ludu kapłanów“, który każdej, najbardziej świeckiej uroczystości, nadaje charakter religijny.

Mimo prześladowań, ucisku, niewoli — Żyd, ogromnie kocha życie. Ta miłość dla życia nie mającego tu, na wygnaniu, dostatecznego podłoża dla swego rozwoju, każe snuć ludowi mesyaszową legendę powrotu do ziemi swych przodków, na nowe, wieczne i szczęśliwe życie. I ta tęsknota za życiem wiecznem tu na ziemi, tęsknota, która rzuciła naród żydowski w XVII i XVIII wieku, w objęcia fanatycznego Sabbataja Zewi i sprytnego oszusta Jakóba Franka, głoszącego zmazę grzechu pierworodnego, i ta tęsknota wplotła Palestynę w nasze wierzenia ludowe.

A że obecnie jeszcze pod klątwą grzechu pierwszych rodziców o życiu wiecznem indywidualnem, marzyć niepodobna, — Żyd stara się je przedłużyć i odrodzić w potomstwie swojem. To dążenie, znalazło wyraz w pojęciach i wierzeniach ludu naszego, tak, że zasługą jest mieć wiele dzieci, że kobieta, która trzy razy porodziła bliźnięta, lub 10 synów na świat wydała, od cierpień mogilnych wolną będzie, a marzeństwo, które po 10 latach pożycia, pozostało bezdzietnem, musi się rozwieść; kobieta zaś, która umiera nie pozo

stawiając potomstwa, musi się po raz wtóry urodzić, by obowiązku dopełnić. A te wierzenia, kazały Żydowi otoczyć swe dziecię miłością i staraniem. Pietyzm dla dziecka podziałał na fantazyę ludową: wedle wierzeń naszego ludu — dziecię, tj. jego dusza przed pojawieniem się na świat, w gronie aniołów przebywa. Tam prorok Eliasz zaznajania je z Pismem Św. i w zagadki bytu wtajemnicza. Dusza ta czysta, świetlana, błaga Boga, by jej nie zmuszał łączyć się z grzesznem ciałem i na podół łez i niedoli schodzić. Lecz rozkaz Boga jest nieodwołalny i dusza w ciało wejść musi, a wtedy o wiedzy nadprzyrodzonej zapomina dziecię, wskutek tego, że w chwili urodzenia się jego, anioł daje mu prztyczka w nos. Stąd powstaje ów rowek nad górną wargą.

W ósmy dzień po urodzeniu chłopczyk, dziewczynka wcześniej, otrzymują imię. I tu znowu miłość życia, każe Żydom nadawać swoim dzieciom imiona po przodkach, którzy umarli w bardzo póżnym wieku i znani byli z cnoty i sprawiedliwości, bo wedle wersyi ludowej, wraz z imieniem odradza się w dziecku i duch nieboszczyka.

Po 14. dniach od chwili urodzenia, kładzie się dziecko do kołyski. Ze względu na zdrowie dziecka, matka baczy, by nikt pustej kołyski nie poruszył; z tego też powodu kołyski póżniej się nie sprzedaje. Od urodzenia dla uniknięcia tzw. „uroku“, zawiesza się dziecku na szyi mnóstwo amuletów, i by uniknąć złego ząbkowania nie wolno dziecku przed pierwszym ząbkiem pokazywać lusterka. Gdy dziecku ząb wypadnie, rzuca go ono na piec, wołając trzy razy: „Mous, Mous, nehm! dir a beinernen, gib mir a eisernen Zuhen“ (Myszko, myszko, weż kościany, daj mi żelazny ząb).

Aby dziecku ułatwić mowę nie sadzają go przed rokiem na stole, nie czeszą i do 3 roku życia nie ucinają mu włosów. Lekceważenie tych zwyczajów — wedle wierzeń ludowych — może przyprawić dziecko o niemotę.

Słabości wszelkie przypisuje Żydzi „złemu oku“, „a bejs Oig“. Osoba będąca pod wpływem uroku, ziewa ciągle. Na odwrócenie „złego oka“ mają Żydzi mnóstwo sposobów; między innymi odwrócić „złe oko“ można albo przez kilkakrotne wyplucie, albo przez pokazanie figi za plecami wrogiego danej rodzinie człowieka, w oku którego pokazał się „zły duch“. Tego „złego oka“ Żydzi boją się bardzo i dlatego matki żydowskie nie pokazują małych dzieci ludziom obcym.

Epidemie uważa lud za karę za grzechy narodu, który postem, modlitwami i dobremi uczynkami, powinien Boga przebłagać. Po świecie chodzi zły duch lub anioł śmierci i szuka ofiar z krwi i życia ludzkiego. Ale ten zły duch jest czemś niedoskonałem, naiwnem, można go podejść, chociaż to nie zawsze się udaje. Żydzi umieją wprowadzić w błąd anioła śmierci. Gdy osoba jakaś w domu jest umierająca, ojciec rodziny udaje się do synagogi, gdzie przy odpowiedniej modlitwie, w obecności 10 świadków, dokonuje się zamiana imienia chorego. Z tą chwilą, ze zmianą imienia, zmienia się i osoba, ona już nie jest tą, za którą czyhał anioł zniszczenia, ona na szyi nosi kawałek pergaminu na sznurku z napisem: „N (jej pierwotne imię) nie ma w domu". Najczęściej imię nowe jest Chaja żeńskie, lub Chaim — męskie. Jeśli chory wyzdrowieje, zachowuje nowe imię, a dawne ukrywa.

Jeżeli choremu jest gorzej, wtedy czyta się w synagodze psalmy lub wzywa zmarłych krewnych, których życie było bez zmazy, by wstawili się u Boga za chorym.

Bardzo powszechny jest przesąd, że anioła śmierci odstraszyć można hałasam. To też przy łożu chorego obecni w krytycznej chwili czynią wrzask. Jeśli chory wróci do zdrowia są przekonani w skuteczność tych hałasów. Wielu jednak uważa tę czynność za grzeszną, twierdząc, że krzykiem przedłuża się cierpienia duszy.

Skoro śmierć tylko nastąpiła, przymyka się umarłemu oczy, zapala świece i zakrywa płachtą wszystkie lustra w domu. W trzech sąsiednich domach wylewa się wodę, aby anioł śmierci nie zmył w niej swego miecza. Pogrzeb odbywa się natychmiast, bo Żydzi wierzą, że póki zmarły nie zostanie pogrzebany, wie o wszystkiem co się dokoła niego dzieje, tylko nie może na to reagować. Wychodząc z tego założenia, Żydzi będą się starali nie zawstydzać zmarłego; nie będą więc ani jedli, ani się uczyli Tory w pokoju, w którym leży zmarły, bo dla Żyda największą obrazą jest, nie zostać zaproszonym do uczestniczenia w jedzeniu, a największym wstydem, nie brać w nauce czynnego udziału.

Skoro człowiek umrze, myją go przy zachowaniu różnych ceremonii i odpowiednich pozycyi. Po umyciu okrywają umarłego szatami śmiertelnemi, Tachrichim. Wstyd jest być pogrzebanym w cudzej sukni, to też biedni Żydzi szyją już za młodu dla swoich dzieci szaty śmiertelne z białego płótna.

Gdy tylko zmarłego z domu żałoby wyprowadzą, rzuca się za nim gliniany garnek, który rozbity, ma symbolizować znikomość życia ziemskiego. Kondukt pogrzebowy musi omijać wszelkie kościoły; na przodzie idzie sługa synagogi z puszką i zbiera pieniądze na cel dobroczynny, wołając po hebrajsku „ofiara chroni od śmierci." — W pogrzebach nie wolno brać udziału kobietom, bo w orszaku pogrzebowym, uczestniczy zawsze mnóstwo złych duchów, które do kobiet więcej mają przystępu jak do mężczyzn.

Przy grzebaniu należy baczyć, aby obok siebie nie spoczywali ludzie, wrogo do siebie za życia usposobieni. Zmarłemu kładzie się pod głowę poduszkę, napełnioną ziemią. Najgorątszem życzeniem Żyda, jest mieć pod głową poduszkę z ziemią palestyńską.

W ręce dają zmarłemu widełki, Geipelech, na których się oprze, gdy w dniu zmartwychwstania za Mesyaszem do Palestyny podąży. Nosze się łamie i rzuca w grób, aby żywym nie przypominały śmierci i aby ziściły się słowa Jezajasza: „Niechaj śmierć ustanie na wieki".

Po zasypaniu zmarłego ziemią, jeden człowiek w języku żydowskim, prosi go w imieniu dzieci, żony. krewnych i znajomych, o przebaczenie krzywd i przykrości, wyrządzonych mu świadomie lub mimowolnie. Modlitwa ta nazywa się Mechile.

Istnieje przesąd, że przez siedm dni pokuty, krąży dusza zmarłego nad domem swoim i pragnie się oczyścić z grzechów życia. W tym celu Żydzi stawiają na oknie zaraz po wyprowadzeniu zwłok, szklankę wody, aby w niej dusza zmyć się mogła.

Gdy tylko grób się zamknie, staje przed umarłym Dumoh, anioł pokoju i pyta go jak się zowie? Jeżeli umarły nie zapomniał swego imienia, był za życia człowiekiem sprawiedliwym i idzie do raju, jeżeli imienia swego nie pamięta, był grzesznikiem i idzie do piekła, gdzie rozpoczynają się męki zagrobowe, chybut-hakewer. Tylko ten kto umiera w miesiącu Nysan, dostaje się wprost bez sądu do wrót raju; w miesiącu tym nie ma bowiem sądu ostatecznego.

Od mąk życia zagrobowego uwalnia człowieka tylko sobota. Wtedy dostaje się grzesznik do przedsionka raju. Pobożni Żydzi starają się jak najpóźniej w sobotę odmawiać Mariw, aby w ten sposób przedużywszy dzień, pozwolić tym nieszczęśliwym jak najdłużej rajem się cieszyć.

Od mąk mogilnych może rodziców uwolnić syn modlitwą za

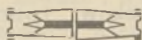
zmarłych (Kaddisch) i dobrymi uczynkami, czemu wyraz daje piosenka ludowa:

Przez dobre uczynki postarasz się dziecię,
Ojca swego z piekła wydostać,

Albo kołysanka:

„Gdy na świat tamten pójść będę zmuszona,
Drzwi raju stać będą otworem.
Bądź dziecię moje cnotliwem, pobożnem,
A rzekną na tamtym świecie:
Matkę sprawiedliwego wpuszczamy.

Tak myśli o życiu i śmierci Żyd, uciskany i prześladowany. Śmierć uważa za malum necessarium, na które zgodzić się musi, bo żadne rozumowania jeszcze, nie zdołały zmienić nieubłaganych praw przyrody. Idzie więc chcąc nie chcąc Żyd w życie zagrobowe, „o którem“ — jak mówi — „najmędrsi nawet pojęcia nie mają“: umrzeć zaś nie pragnie nigdy, a gdy widzi, że źle jest już bardzo, to stwarza w sobie przekonanie, że z tych strasznych nieszczęść nadejść musi wybawienie, jak jasny dzień, po długiej, ciemnej nocy. A gdy mu się zdaje, że niedola jego staje się większą z powodu zła i niesprawiedliwości swoich współziomków, wtedy nasz Żyd stwarza sobie cudowną legendę o ל׳ ו׳ (Lamed Wuw) Zadikkim, i „uczonym dyabłom“, przeciwstawia tych 36 ludzi sprawiedliwych, którzy żyją w świecie niewiadomo gdzie, a sercem i uczuciem dochodzą do rezultatów, o jakich rozum śnić nie może. I pociesza się nasz lud, że dzięki im świat istnieje i że oni przyspieszą przyjście Mesyasza.



M. Kornfeld.

Plany ekonomiczne u Żydów.

(Refleksye historyczne).

Przez cały ciąg dziejów ludzkich, na ich wyżynach i nizinach, wśród zwycięstw i upadków, w chwilach walki i pracy spokojnej, wśród przeróżnych dążeń ludzkich, które w ciągu wieków wytworzyło życie — wije się, niby złota nić — owa odwieczna baśń o szczęściu powszechnem, tęsknota do idealnego bytu społecznego, jaki nam

jako cel postawili prorocy. Ująć owo bujne, potężne życie w jedną syntezę, jeden mu cel określony nadać, zanucić w jego bujności jedną „pieśń szczęśliwą“ — było ponętnem istotnie marzeniem filozofów i poetów, uczonych i fantastów wszystkich czasów. Wysiłki te, to jasna drożyna wśród poplątanych myśli i możności: I mimo niezliczonych rozczarowań nie porzucono nadziei, że kiedyś dzień nadejdzie, który wynagrodzi wielkie gorączkowe trudy w pogoni za społecznym ideałem.

Rzecz ciekawa, że Żydzi, ten naród bezziemnych paryasów, niby na ironię dziejów, pierwsze zajmują miejsce w dziedzinie dążeń do idealnego całokształtu społecznego, Od pierwszego zarania swych dziejów, gdy przez pustynię do obiecanego dążyliśmy kraju, aż do dni dzisiejszych, kiedyśmy dalsi jeszcze od tego celu, niż wówczas, snuli i snują ciągle najgenialniejsi z pośród Żydów plany doskonałego życia społecznego. Były one sobie niejednokrotnie wprost przeciwne, lecz dzięki tym ekstremom (narodem ekstremów jesteśmy) ogarnia myśl żydowska wszystko, co jest między nimi i urasta w ten sposób do znaczenia ogólno-ludzkiego.

Przebiegając te myśli pobieżnie w tym szkicu, nie mogę ich dokładnie, wszechstronnie roztrząsać; chcę podać raczej kilka uwag, jakie na myśl mi się nasunęły przy porównywaniu istoty wybitniejszych kierunków myśli żydowskiej w tej dziedzinie.

I.

Początki dziejów Żydowstwa opromienia najpotężniejsze z dzieł pisanych, „Księga Ksiąg.“ Jej znaczenie trudno nam wprost w całości ocenić. Za najwyższy skarb biblii, obok jej poezyi, uważa się zwykle jej poglądy etyczne. Wszak według Heinego mają one wraz z pięknem, stworzonem przez Greków, tworzyć podstawy współczesnej kultury. Niemniej jednak, jak to w ostatnich czasach niejednokrotnie stwierdzano biblijny ideał społeczny, który jest syntezą obu powyższych pierwiastków, ma wielkie znaczenie w dziejach ekonomii.

Religia żydowska w drobnej tylko części jest istotną religią. Ważniejszą bowiem kwestyą. niż stosunek człowieka do Boga, jest w niej — stosunek człowieka do człowieka. Ułożyć ten stosunek na zasadzie najdoskonalszej **równości** jest celem wielkiego prawodawcy naszego narodu. Wszystkie przepisy biblijne, sankcyonowane powagą religii, zdają się głównie do tego dążyć celu. Równość bowiem jest jedynie sprawiedliwą zasadą w życiu codziennem. Stąd występuje

Mojżesz przeciw gromadzeniu zbyt wielkich majątków w jednem ręku. Jeśli zaś nierówność majątkowa powstawała z powodu długów lub odstąpienia gruntów komuś drugiemu. to każdy rok 50. „rok radcści" przynosił wielkie przekreślenie materyalnych zapędów jednostek, bo wtedy pozbawieni długów biedacy mogli na odzyskanych gruntach nowe rozpoczynać życie. Takito niezwykle roztropny regulator ustanowił Mojżesz, żądając, aby ludzie umieli odwdzięczyć się za coroczne plony wobec tych, którzy pracować nie mogą. Ziemia zaś żywicielka cała przynależną jest Bogu, nie jednostkom. Własnością ludzi są tylko plony. Ta zasada — (w świetle pojęć dzisiejszych) — postulat uspołecznienia ziemi, jest dziś podstawą socyalizmu agrarnego. — Ani zbyt biedni ani zbyt bogaci nie mieli istnieć w społeczności żydowskiej. Równość ekonomiczna miała stworzyć harmonię społeczną: to był ideał prorokow: niestety nie urzeczywistniony.

2.

Życie poszło swoją drogą, religia swoją. Ludzie, postępując po linii najmniejszego oporu, uczynili z religii to, co się z nią zresztą wszędzie stało; otaczając ją wielką świętością, szacunkiem i nietykalnością nie ważyli się w życie ją wprowadzić. Chwycono się — tylko drobnostek zewnętrznych. Pomieszały się cechy istotne z nieistotnemi, jak zwykle w życiu, i ludzie, mając do wyboru, wybrali „przypadkiem" nieistotne. Kilka pustych ceremonii, dym ofiarny miał zastąpić ideał współżycia społecznego.

I wykonując zewnętrzne i powierzchowne przepisy, cieszyli się ludzie, że mogli czemś uciszyć sumienie. Ale nie wszyscy. Znaleźli się i tacy, którzy z oburzeniem potępili drobnostkowe praktyki, wskrzeszając wielką Ideę. Potężnym głosem zbudzili prorocy zasypiające sumienie ogółu, który zawsze wypaczał myśli najpiękniejsze. Prorocy byli to ludzie, do których wielkie słowa Mojżesza przemówiły całą prawdą i potęgą. W myślach ich zarysowały się żywo kontury Ideału, oni oddali mu chętnie swe życie. Zwłaszcza zaś poetycka fantazya Jezajasza cudnemi odmalowała barwami ten ideał, stawiając go wysoko przed stęsknionemi sercami wszystkich pokoleń i narodów. Któż nie doznał głębokiego zachwytu, czytając o tych pracownikach, co w cieniu drzew figowych usiądą wieczorem w kole swej rodziny, o tych co przekują miecze swe na pługi, a włócznie swe na sierpy. Pod błogosławionem tchnieniem **pokoju** cała przyroda uszlachetni się i złagodnieje. Sielanka judejska! Marzenia takie

o głębokiej, cudownej harmonii w naturze, to nietylko dobro, to także piękna najwyższe. To coś, niby grecka „kalokagathia". A nic nowego nie nieśli prorocy, ani później Chrystus, ani uczniowie jego. Oni tylko chcieli szerzyć nauki pierwszego, wielkiego Mistrza.

W Mojżeszu i prorokach ideał życia społecznego urasta do znaczenia konieczności i jedynego celu ludzkości, lecz równocześnie staje na tak **realnej**, możliwej do osiągnięcia wyżynie, że dziś nawet, wśród tak odległych i zmienionych warunków staje się programem działania, zasadą dla uczonych i hasłem dla ludzi. I przeto jest Mojżesz tak zdumiewającą, chciałoby się powiedzieć, cudowną postacią w dziejach Żydów i ludzkości.

3.

Długo po prorokach, kiedy ich głos zapału dawno już był przebrzmiał, nowy przyszedł człowiek, olśniony mocą judejskiego ideału, o wielkiej sile ducha, kochającem sercu a marzycielskiem usposobieniu. Chrystus, uczeń essejskiego zakonu, wznowił i wzmocnił zasadę Hillela, że życie i wiara polega tylko na **miłości** bliźniego i przeniósł punkt ciężkości ideału życiowego ze sfery realno-gospodarczej w sferę ducha i zbawienia wieczystego.

Przeszło dużo wieków; noc średniowiecza przesiliła się, rozwijający się szybko kapitalizm spotęgował rozwój i siłę dynamiczną życia gospodarczego, zaostrzył przeciwieństwa klas, budząc krytykę teoretyczną i wreszcie opór czynny upośledzonych i tych wszystkich, dla których życie nie jest jedynie terenem dzikich walk o żer codzienny, Tę gorączkową i bezładną krytykę skonsolidował i postawił na wyżynie potężnej, samoistnej myśli społecznej znowu syn narodu niepoprawnych marzycieli, którzy wygnani z niw nadjordańskich, błąkali się tymczasem 18 wieków wśród ludów Europy, wśród anormalnych stosunków społecznych, pielęgnując w duszy mesyanistyczne tęsknoty ideału społecznego. — Karol Marks ujął z żelazną konsekwencyą istotę życia współczesnego, skrytykował i przepowiedział upadek tego, co jest, ucząc równocześnie, co być powinno. Zażądał usunięcia niezdrowej i niszczącej walki konkurencyjnej, przeciwstawiając jej kollektywizm, umożliwiający zgodne współpracownictwo ludzkości dla zaspakajania swych potrzeb. Zwróciwszy uwagę na wielki wpływ stosunków ekonomicznych na ogólny ustrój społeczny i kulturę, nadał im to znaczenie, jakie miały niegdyś — w państwie żydowskiem. I oto na nowo, może atawistyczną wrodzone siłą, odżyły

w nowej szacie XIX wieku — starodawne tesknoty. I całą moc miał teraz lud wytężyć w walce politycznej o nowe życie, oparte na **harmonii** społecznej. A jak poprzedni reformator przed wiekami oparł wszystko na podłożu **abstrakcyjnem,** tak ten nie zna nic poza światem realnym. A przecież — wsłuchany w gorączkowy rytm kół fabrycznych, wyrastających wszędzie z mocą nieubłaganą, nie dojrzał wielki ekonomista-filozof dalszych sprężyn i głębszych czynników, powodujących zło i tworzących kwestyę społeczną.

4.

Idea syońska, stworzona przez wielkiego Herzla, dopiero w ciągu lat stała się tem, czem jest dzisiaj. Trzeba było całego szeregu uczonych, którzy fantazyi „Judenstaatu" realne nadali podstawy. Należy do nich Oppenheimer. On to nadał marzeniom „Altneulandu" imponujący podkład ekonomiczny teoryą spółek osiedlczych. On uczynił krok dalej od Marksa, wykazując istotne przyczyny powstania proletaryatu bez zajęcia, który jest przyczyną tylu zawikłań w życiu ekonomicznem. Nie postęp techniczny (maszyny usuwające ludzi od pracy) wyrzuca na bruk robotników, bo postęp techniczny idzie na równi ze wzrostem zapotrzebowania i podnoszeniem się stopy życiowej -- ale niezdrowe stosunki rolne, wielka posiadłość wiejska, wypędza ludność ze wsi do miasta i tworzy kadry bezrobotnych. Przyczyną „lumpenproletaryatu", obniżania płac braku pracy, drożyzny gruntów i mieszkań i całej kwestyi społecznej w ogóle są spekulanci gruntowi a głównie wielka posiadłość rolna, którą Oppenheimer zwalcza, dając nam echo zasad gospodarczych Mojżesza. Stara historya w nowej szacie. Odnowiona walka pod hasłem z przed kilkudziesięciu wieków. Nieśmiertelne wartości zmartwychwstają. Henry George, twórca socyalizmu agrarnego, agitując za swoją teoryą, wygłasza w świątyni australskiej odczyt o Mojżeszu, jako prawodawcy. I dzisiaj zaczynamy w ziemi ojców budować nowe życie na tejsamej zasadzie współdzielczej, aby po udanych próbach dać na ziemi Mojżesza wzór wszystkim narodom i hasło odrodzenia.

* * *

Wstają stare prawdy Wschodu, otoczone tajemniczą wieków pomroką, i pytają nas, czemuśmy je kiedyś porzucili lekkomyślnie. Czy dziś będziemy mądrzejsi, niż ongi?...



Po kongresie.*)

II.**)

Rozwój osadnictwa żydowskiego w Palestynie, choć daleki pod względem ilościowym i jakościowym od wymarzonego ideału ojczyzny, jest już dzisiaj faktem, którego nie można ignorować. Zwracają na nie uwagę konsulowie państw, i inne sfery Nie-Żydów, a także Żydzi. Tych ostatnich zadziwia i interesuje zwłaszcza odżycie języka hebrajskiego jako języka potocznego — Zawdzięczamy to ważne zjawisko przedewszystkiem szkołom palestyńskim, ludowym i średnim, których założyciele i kierownicy z całą wytrwałością i konsekwencyą zdążali do swego celu.

Na polu gospodarczem zaznaczyć można również znaczny postęp. Trudności są wielkie i różnorakie. Stosunki polityczne i ustawodawstwo, stosunek Żydów do ludności arabskiej, podburzanej z pewnych stron przeciw nam, a co najważniejsza — brak dostatecznej ilości żydowskich rolników i robotników rolnych, z pracą tą wzrosłych i doznanych, sprawia, że tempo kolonizacyi rolniczej jest dość powolne. — Ale i w tym kierunku widać od kilku lat znaczne ożywienie. Setki młodych ludzi obojga płci z wielkim zapałem pracuje w osadach funduszu narodowego, przekształcając się z mieszczan w doświadczonych rolników żydowskich, wprowadzając w życie hasło: na żydowskiej ziemi żydowska praca. A praca ta odbywa się zarazem pod znakiem postępu; ulepszenia techniczne, wprowadzanie maszyn rolniczych, organizacya związków producentów dla produkcyi i zbytu stosowanie nowych metod współżycia (Oppenheimerowska spółka osadnicza) przyczynią się niezawodnie do wzmożenia ilości i znaczenia osad żydowskich jak i do podniesienia kraju.

Farmy funduszu narodowego, rozpoczęta na wielką skalę akcya budowy mieszkań dla robotników, a zwłaszcza dla Żydów jemenickich, działalność P. L. D. C. — z powodu szczupłych funduszów mniej wydatna, ale nadzwyczaj ważna, — oto początki systematycznej kolonizacyi, która wymaga oczywiście ogromnych funduszów, wysiłków i wytrwałości. — Organizacya zdaje sobie jasno sprawę, że w pracy tej napotka wielkie, coraz nowe trudności, ale ze względu na ważność obecnej, przełomowej chwili, musi podjąć i silną ręką wypełnić swoje zadanie.

---

*) patrz Heatid Nr. 1, 2 r. 1913.

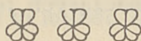
**) Ze względu na wielki przeciąg czasu jaki nas dzieli od kongresu, artykuł skrócony. (Red.)

Praca kulturalna, dotąd pomijana z obawy przed rozłamem, na XI. kongresie wysunęła się na pierwsze miejsce w programie naszej pracy. — Idea założenia hebrajskiego uniwersytetu w Jerozolimie, która w tow. Usyszkinie i Weicmanie znalazła zapalonyah, a zarazem rozważnych orędowników, znalazła u delegatów i gości kongresu entuzyastyczne przyjęcie.

Tak więc kongres XI., godny swoich poprzedników, jest etapem w drodze narodu żydowskiego do swego odrodzenia.

Dowiódł on, że ruch syonistyczny powoli i stopniowo obejmuje coraz nowe zastępy Żydów i coraz dalsze zadania, że świadom swej odpowiedzialności i znaczenia nie cofnie się przed trudnościami, bo w narodzie żydowskim drzemią niezmierne zasoby sił społecznych, które tylko zbudzić i skupić trzeba, by osiągdąć cel syonizmu — ojczyznę żydowską.

Dr. Maks Leser.



Abraham Rejzen. אין א רעגענדיגער נאכט.

W dżdżystą noc.

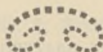
(Z żydowskiego.)

Na łóżku czuwam w noc — na wznak —
. . . Świat cały wokół odpoczywa —
Po szybach okna deszcz wciąż spływa
Lub puka w szyby miękko tak.,.

Myśl ma samotnie lubi iść...
. . . Już pod deskami leżę sobie.
Już ciężki kamień na mym grobie
Z drzew spływa szumiąc zeschły liść...

Do grobu deszcz dobija się,
Bo jego drobne łzy — kropelki
Wciąż biją o ten kamień wielki...
Lecz ja nie słyszę — nie — ja śpię.

B. R.



Kilka słów o naszej pracy palestyńskiej.*)

Wrażenia odniesione podczas kongresu a także różnice zdań tyczące się pracy palestyńskiej, które znalazły echo nietylko w prasie syonistycznej, ale także w obcej, stoją nam jeszcze żywo przed oczyma. I dlatego może nie chybię, starając się kilka słów poświęcić naszej pracy palestyńskiej i właśnie tym dwom kierunkom nurtującym w naszej organizacyi t. j. politycznemu i praktycznemu. Może krótkie zestawienie historycznego przebiegu pracy palestyńskiej doprowadzi nas do zamierzonego celu.

W pierwszym okresie pracy palestyńskiej, gdy Palestyna zaczęła wzbudzać pewne zainteresowanie w kołach Żydów europejskich, ograniczało się to zainteresowanie tylko do małych i dla ogólnej kolonizacyi Palestyny nic nie znaczących rozmiarów. Okres ten ma charakter wybitnie filantropijny.

Drugi okres stoi pod wrażeniem Chowewesyonizmu. I właśnie od tego okresu datuje się nasza konkretna praca kolonizacyjna i kulturalna w Palestynie. Kolonizacyjna — ale jeszcze nie polityczna. Starano się jak najwięcej kolonii założyć, jak najwięcej Żydów osiedlić przy czem równocześnie powstają zawiązki szkolnictwa. Lecz Palestyna nie była dla chowewe-syonistów, krajem przyszłości i lepszej doli dla wielkiej części narodu żydowskiego.

Stała się nim dopiero w trzecim okresie, gdy na widownię wystąpił mąż, który z bezgranicznem poświęceniem pracował nad renesansem naszego narodu, który nawoływał nas do jedności, do wytworzenia niewzruszonej woli narodowej. Mężem tym był Herzl. On nadał także pracy palestyńskiej inny kierunek. Teraz już nie chodziło o mniejszą lub większą ilość rozpr6szonych kolonii, ale o **przytułek dla narodu żydowskiego**. Herzl zamierzał dojść do celu wielkimi środkami i wielkim przyspieszonym krokiem.

Nie dopuszczając do rozdrobnienia i marnowania sił nad pracą cząstkową, ehciał za jednym zamachem osiągnąć celu. Nieprzychylnie odnosił się do tego kierunku, który przenosił pracę pozytywną nad pracą dyplomatyczną. Różnica między pracą „polityczną“ a „praktyczną“ już jest widoczną.

---

*) (Artykuł pochodzi ze sfer naszych młodszych kolegów).

Każde stronnictwo zorganizowane musi, gdy chce dalej istnieć, być w stanie wykazać owoce swej pracy. To samo tyczy się organizacyi syonistycznej; pomimo to nie wolno nam lekceważyć niemniej ważnego syonizmu „politycznego“, choćby nie wydawał tak szybko owoców, jak kierunek praktyczny. **Palestyna jest i będzie naszym narodowo-politycznym ideałem.** Lecz inną drogą jak nas Herzl prowadził bo drogą — praktycznej pracy palestyńskiej, która sama przez się jest niezmiernie ważnym czynnikiem politycznym! Teraz mamy z narodem i wolą narodu do czynienia, a masy uznają myśli tylko w ich materyalistycznych i konkretnych postaciach. Z masą nie można się wdawać w dyplomatyzowanie; należy ją przekonać. A przekonać może tylko — czyn. Gdy coś pozytywnego, coś zdolnego do życia w Palestynie tworzymy przyciągamy do siebie lud, a temsamem czynimy zadość naszemu zadaniu i stajemy się jako organizacya zbyteczni, bo jednoczymy wszystkich Żydów. A wtedy będzie istnieć tylko jedna definicya syonizmu: Syonizm to miłość do narodu żydowskiego i wiara w jego przyszłość.

Edm. Nebenzahl.



Z teoryi syonizmu.*)

W niej — nowa forma tej myśli, słabsza od poprzedniej, bo problem powrotu do Palestyny — mógł być rozwiązany tylko czynem zbiorowym. Pielgrzymki żydowskie do Palestyny w w. VIII. i z początkiem IX. były jak gdyby ostatnią, silniejszą manifestacyą naszej tęsknoty, były pomostem do bezczynnego wyczekiwania powrotu: wyczekiwanie to miało bądź piętno mistycznych, ciemnych obliczeń i przeczuć, bądź cechę ściśle kościelno-religijnych rozważań i nadziei, bądź siłę religijno-narodowych, polityezne zabarwionych nawoływań i wstrząsów. Te trzy kierunki przejawiają się z żarem jużto silniejszym jużto słabszym w tej części literatury naszej, której duszą był: Syon. Wyprawy krzyżowe okrucieństwami swemi zatarty obraz świetnej przeszłości wydobyły na wierzch, w duszy żydowskiej budziły refleksye: patrz Żydzie, czem byłeś a czem jesteś. Ale... ręce opadały bez-

*) p. Heatid Nr. 3, rok I, Nr. 1, 2 rok II.

silne bo skute były kajdanami rzeczywistości, grzązł duch w czarnej rezygnacyi, a rozdarty i rozrzucony lud żydowski tem gwałtowniej garnął się do tych form życia ekonomicznego, które myśl jego od przeszłości i przyszłości najzupełniej odrywały, garnął się do nich tem konieczniej, że ustawodawstwo krajów jego pobytu ściesniało dla Żyda pole zarobkowania. Ustawodawstwa krajowe były pętlą zarzuconą na szyję Żyda, pętlą, którą nienawiść powoli ściągała: i Żyd się dusił. Wśród takich warunków idealizm, rozpamiętywanie, myśli polityczne — były ciężarem, były kulą u nogi: i dlatego masa odwracała się od nich, stawała się indeferentną i całą swą energię skupiała w walce o możliwie dobra terazniejszość,

Stąd to pochodzi, że ówczesna literatura polityczna (jakby ją nie bez zastrzeżeń nazwać można) w powyższych trzech formach nie miała oparcia i oddźwięku w masie.

Mistyczne dzieła (w rodzaju księgi Zerubabel 1058) z natury swej nie nadawały się dla swej nieprzystępności do poruszenia mas, dzieła na tle religijnem, przepowiadające przybybie Messyasze, (Jehuda ben Barzilaj 1130) choć były wyrazem tęsknoty za Ojczyzną, utwierdzały jednak bierność i kwietyzm Żyda, bo kazały mu: być sprawiedliwym i... czekać; jedynie poezya relig.-narodowa, reprezentowana przez Ibn Gabirola i Jehudę ha Lewiego mogła mieć znaczenie nie tylko konserwujące siły narodu, ale i budujące, twórcze.

Znaczenie tej literatury na tem polegało, że wskazywała narodowi konkretny byt w Ojczyznie, że nie gubiła się w mglistych obrazach עולם הבא. Ale też na tem koniec: albowiem środki i siły, po których literatura ta odrodzenia się spodziewała były nie ziemskie, nie trzeźwe, lecz przeważnie mesyanistyczne A właśnie ta okoliczność nadawała tej narodowej lizyce charakter i piętno literatury religijnej. Stąd też jej społeczno-polityczny wpływ był ostatecznie minimalny, mimo to, że przedostał się do całego Żydostwa. I nie mogło być inaczej w tych warunkach ekonomicznych. w jakich żyło ówczesne Żydostwo. Są pisarze, którzy w tym fakcie naszej bierności za czasów prześladowań średniowiecznych upatrują dowód naszej niższości społeczno-politycznej (Weininger); nie mogą oni zrozumięć, żeśmy się czynnie nie zbuntowali przeciw uciskowi i nie dążyli do odrodzenia ojczyzny. Z punktu widzenia samodzielnego życia politycznego, (przez nas rozpatrywanego) Żydostwo wieków średnich było smutnem cmentarzyskiem, z którego nie zdołałaby życia wykrzesać nawet silną rękę

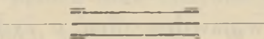
męża stanu i zdrowe warunki ekonomiczne, a cóż dopiero nawoływania literackie. Fala nienawiści antyżydowskiej była zbyt silna i druzgocąca wszelką myśl polityczną w zarodku. Tych ubezwładniających warunków życia nie biorą pod uwagę ci, którzy nas piętnują mianem społeczeństwa niewolniczego. Widzą przed sobą jeden jedyny absolutny typ Żyda i typ ten krytykują, a nie widzą Żyda na tle wypadków dziejowych, które wykoszlawiły i zatruły naszą jaźń narodową. Stąd ich sąd — fałszywy.

Nie mogły pomódz i pewne słabe zresztą, nawoływania do powrotu pojawiające się w prozie (Benjamin ben Jona) ani też późniejsze naśladownictwa Jehudy ha Lewiego (Meier b. Baruch 1293). Nie świadczył też o jakiejś gruntownej poprawie częściowy powrót Żydów do Palestyny w w. XIV. Były to wszystko tkania dławiącej się od nieszczęścia duszy żydowskiej, głośniejsze, gdy prześladowania stawały się okrutne, przycichające, gdy po mordach pozwolono Żydowi odsapnąć, odetchnąć. I zdawało się między wiekiem XIV. a XVI, że i ta wązka struga tęsknoty za bytem politycznym wyschnie, gdy w XVI. znowu tu i ówdzie pod wpływem ożywczego prądu literatury humanistycznej odzywają się głosy malujące smutną przeszłość Żydowską i budzące nadzieję lepszej przyszłości. (Salomon Ibn Verga, Josef ben Jozua ha Kohen, Samuel Usque). A od tej chwili przycicha wszelka literatura mająca związek z politycznem odrodzeniem Żydostwa. Jeszcze z końcem w. XV. w rozsypkę idzie ostatnie centrum Żydostwa w Hiszpanii, które siłami duchowemi zasilało rozprószone cząstki Żydostwa i było jakby ekwiwalentem utraconego bytu zbiorowego.

Partykularyzm żydowski, przygotowywujący się przez przeciąg kilkunastu wieków obecnie, w w. XVI. był u końca swego rozwoju. Odtąd każda cząstka rozszarpanego organizmu zdana jest na siebie, odtąd rozpoczyna się zupełna rozbieżność interesów, złobiąca coraz głębiej przepaści między częściami narodu: utrwala się egoizm partykularny.

Zbliża się etap trzeci: okres braku wszelkiej myśli politycznej, objawiającej się choćby tylko w literaturze, okres życia żydowskiego, które obejmujemy ogólnem mianem Ghetta.

(d. c. n.) **Dr. Ignacy Schwarzbart.**



Kronika palestyńska.

Po kongresie XI — Palestyna znów stoi pod znakiem pracy organicznej, niestrudzonej pracy setek tysięcy, zdążającej do odrodzenia kraju naszej przyszłości pod względem gospodarczym i ekonomicznym.

Niedawno święciła dziesięciolecie swego istnienia A. P. C. (filia Banku kolonialnego dla Palestyny), która w dziele gospodarczego odrodzenia Palestyny nadzwyczaj ważną odgrywała rolę. Założona w czasie, gdy kolonie oddane Ice przez bar. Rotschilda stały przed ogólnym kryzysem, istnieniem swem dopomogła do przezwyciężenia grożącej im ruiny i do podniesienia się nawet na nieznany przedtem poziom dobrobytu. Zachowując przy wszystkiem niezbędny charakter kupieckiego przedsiębiorstwa, popierała inicyatywę prywatną, budziła wszędzie zaufanie, zarzucając filantropię i starając się przez ideę samopomocy oprzeć życie gospodarcze Palestyny na zdrowych podstawach. Wprawdzie podniosły się na kongresie głosy krytyki, że metody banku nie zgadzają się z potrzebami ludności, jednak stosunki te, zwykłe w początkowym okresie „Sturm und Drang“ wkrótce ulegną zmianie na lepsze.

Sama uroczystość jubileuszowa odbyła się dość cicho, ponieważ toczący się właśnie proces Bejlisa, utrzymując umysły w nerwowem naprężeniu, w znacznym stopniu przytłumiał radosny nastrój.

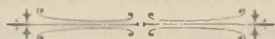
Praca na polu kultury postępuje w Palestynie w nieustającem tempie. Siódme coroczne walne zebranie hebrajskiego gimnazyum w Jaffie budziło szczególną uwagę ze względu na to, że w ostatnim czasie ukończyli szkołę pierwsi abituryenci, że więc będzie można w zupełności przyjrzeć się skończonemu dziełu. Sprawozdanie finansowe i pedagogiczne wypadło zupełnie pomyślnie. Podkreślono ważny dla dalszego rozwoju fakt uznania ze strony władz tureckich dla działalności szkoły i uznania prawomocności świadectw (hebrajskich) ze strony uniwersytetów w Europie. W roku bieżącym ma gimnazyum wraz klasami przygotowawczemi przeszło 700 uczniów i kroczy na drodze coraz dalszego rozwoju.

Sprawa jednak, która umysły w Palestynie w największem utrzymuje naprężeniu, jest **sprawa instytutu technicznego w Haifie**. Kuratoryum instytutu, w którem zasiada większość członków „Hilfsvereinu“, uchwaliwszy wprawdzie dbać o żydowski charakter szkoły

i o nauczanie języka hebrajskiego w takim stopniu, by uczeń mógł czytać tekst hebrajski w oryginale i porozumiewać się w życiu potocznem, w rzeczywistości, przez wprowadzenie języka niemieckiego do głównych przedmiotów i przez równoczesne nauczanie arabskiego, tureckiego, angielskiego i francuskiego tak mało zostawiło pola dla hebrajskiego, że instytut ten dla języka hebrajskiego i dla kultuty hebrajskiej w zupełności prawie byłby stracony. Motywowanie tego kroku ze strony kuratoryum nie wytrzymuje krytyki. W szkole średniej (niższym oddziele instytutu) przedmioty mogłyby z największą łatwością być wykładane w języku hebr., podobnie jak w gimn. w Jaffie, a dla samego technikum żądali zwolennicy odrodzenia własnej kultury w Palestynie, licząc się z przeszkodami technicznemi i warunkami ekonomicznymi, początkowo tylko 6 godzin w tygodniu. Żądania te odrzucono i nawet historyi i geografii nie zgodzono się wykładać w języku hebr. Jakiekolwiek zresztą podawano motywy, pozostaje fakt, że szkoła przez Żydów ufundowana, na klasycznym gruncie hebrajskiej kultury i języka w Palestynie, we wzniosłej myśli odrodzenia narodu żydowskiego, jako piarwsze swoje zadanie i wprost jako uzasadnienie swojego istnienia musi sobie wziąć nie kultywowanie bezbarwnej mieszaniny kultur obcycz narodów, bez silnie wyrażonego piętna indywidualnego, ale tworzenie nowych wartości z własnej duszy, co da się osiągnąć jedynie przez hebraizacyę całego życia, przez harmonijne stopienie kultury ducha żydowskiego z kulturą europejską za pośrednictwem języka hebrajskiego. Konieczności historycznej, kryjącej się w tęsknocie nowoczesnego Żyda za tym ideałem, członkowie „Hilfsvereinu“ uznać nie chcieli. Na znak protestu wystąpili z kuratoryum członkowie — syoniści (Lewin, Achad-Haam i Tschlenow). Również w Palestynie urządzono cały szereg zebrań protestujących w Jerozolimie, Jaffie, Haifie i innych miejscowościach. Cała ta sprawa jest przedmiotem namiętnych dyskusyi w prasie. Jak się sprawy dalej ułożą, czy „Hilfsverein“ cofnie swoje zarządzenia, czy też przeprze je per fas et nefas, narazie niewiadomo. (W chwili gdy oddajemy pismo do druku dowiadujemy się, że na ostatniem dla ostatecznego uregulowania sprawy językowej — zwołanem posiedzeniu kuratoryum techniki sprawa wzięła korzystny obrót w myśl życzeń organizacyi syonistycznej; na razie jednak brak oficyalnego potwierdzenia kompromitu, jakoteż wiarygodnych szczegółów. W ostatnich dniach witała

ludność palestyńska dwóch miłych gości. Jeden z nich — symbol martyrologii żydowskiej — to Bejlis, który wraz z rodziną osiada ną stałe na ziemi palestyńskiej, drugi jest przedstawicielem tej prawdziwej arystokracyi żydowskiej, która odczuwa nędzę swego narodu i wie, gdzie i w jaki sposób należy przedsięwziąć zabiegi dla usunięcia jej. Mężem tym jest baron Edmund Rothschild, który oddawszy nieocenione usługi kolonizacyi w Palestynie, przybył tam obecnie entuzyastycznie przez całą ludność witany, aby po 14-letniej nieobecności naocznie przekonać się o gospodarczem i kulturalnem rozwoju Palestyny. Równocześnie służy podróż Rothschilda celom naukowym; niedawno bowiem rozpoczęły się na zakupionym przez niego terenie koło Jerozolimy wykopaliska archeologiczne, które — jak donoszą — wydały już pokaźne rezultaty naukowe. Zabytki z czasów staro-hebrajskich wykopane tam pomieszczone być mają w osobnem muzeum na tym obszarze wybudowanem.

M. N.



Kronika żydowska.

Los naszych żydowskich kolegów w ces. rosyjskiem. Według najnowszych wiadomości, rząd rosyjski przygotowuje projekt, na podstawie którego i w szkołach średnich Żydów dopuszczać się będzie, tylko na podstawie losowania, podobnie jak to w roku ubiegłym przeprowadzono w szkołach wyższych. Rząd carski chce w ten sposób podciąć jedyną, pozostałą nam broń w walce o byt, naszą przewagę intelektualną. Młodzież żydowska winna hartować swe siły i utrwalać w sobie przekonanie, że jedynie w samopomocy narodowej, zdolnej poświęceń i idealizmu jest droga do zbudowania własnego szkolnictwa.

Numerus clausus na uniwersytetach niemieckich, szwajcarskich i czeskich. Rozporządzenie pruskiego ministeryum oświaty, które ogranicza liczbę słuchaczy-cudzoziemców dało się już we znaki żyd. akademikom pochodzącym z Rosyi. Wielka ich część zgłosiła imatrykulacyę na uniwersytet w Zurychu, wskutek czego, zwłaszcza na wydziale medycznym zabrakło miejsca dla zgłaszających się petentów. Prasa miejscowa zastanawia się już nad tem, czyby wprowa-

dzenie normy procentowej nie byłc pożądane. Z kolei i uniwersytet praski postarał się o uchwałę swego kollegium profesorskiego na mocy którego inskrypcye w tym semestrze zastanowiono, nadto wybrano komisyę, która ma się zastanowić nad zaprowadzeniem „numerus clausus“ dla cudzoziemców.

Żydzi w Rumunii. Żyd. organizacye w Anglii wystosowały list, do Sir Edwarda Greya, wzywający rząd angielski do podjęcia kroków w obronie ćwierć mil. Żyd. rum. wobec których rząd rum. łamie gwarancye zastrzeżone już traktatem berlińskim. Sir Eduard Grey nadesłał odpowiedź, w której stwierdza, że odnośne ustępy traktatu berlińskiego i nadal są obowiązujące i że jego rząd wspólnie z innemi mocarstwami zastanowi się, w jaki sposób te gwarancye polityczne i religijne znowu wprowadzić w życie, kiedy przesunięcia teryroryalne zostaną mocarstwom przedłożone do zatwierdzenia. Tymczasem stronnictwa antysemickie w Rumunii planują ogólny zjazd celem zaprotestowania przeciwko mięszaniu się obcych czynników w wewnętrzne sprawy Rumunii. Natomiast Żydzi rozwijają żywą agitacyę, by zebrać 100.000 podpisów na petycye, którą ma się wspólnie z stronnictwami postępowemi na odbyć się mającem zgromadzeni uchwalić.

Nowe hebrajsko-naukowe towarzystwo. W Moskwie zawiązało się towarzystwo nakładowe „Mado“ z kapitałem zakładowym 50.000 rubli, mające na celu wydanie odpowiednich podręczników **hebrajskich** z zakresu medycyny i nauk przyrodniczych dla przyszłego uniwersyteru w Jerozolimie. Osoby, biorące udział w tem przedsięwzięciu, (między niemi wybitni dorenci uniwersytetu moskiewskiego) dają pełną gwarancyę, że dzieła nowego nakładu będą miały epokowe znaczenie.

„Welt“ — a język żydowski. W ostatnim numerze „Weltu“ pojawił się artykuł wstępny, który uważać można za signum temporis. Artykuł brzmi: „Nasze stanowisko wobec języka żydowskiego.“ Stanowisko autora Dra Bergmanna z Pragi streszcza się w zdaniu; **Język żydowski poświęcić wolno tylko językowi hebrajskiemu, porzucanie zaś języka żydowskiego na korzyść jakiegokolwiek innego języka jest zdradą narodową.**“ Zdaniem naszem określenie to jest w całej osnowie trafne i ze względu na utrzymanie i rozwój naszej kultury narodowej jedynie słuszne.

Akademicy żyd. we Wiedniu. Stowarzyszenie wiedeńskie żyd. akademików z Galicyi zwołuje na 26. lutego w Wiedniu publiczne zgromadzenie celem zaprotestowania przeciw pokrzywdzeniu Żydów w ustawie sejmowej reformy wyborczej i agitacyi antysemickiej, która objawiła się w demonstracyach przeciw Sokołowowi.

Centrala F. N. we Lwowie. Dnia 1. lutego odbyło się uroczyste otwarcie centrali F. N. dla Galicyi we Lwowie. Utworzenie biura tego, na czele którego stoi Dr. Zipper, świadczy. o popularności tej żyd. instytucyi, dla której w ubiegłym roku zebrano w całem świecie żyd. przeszło milion franków.

Wystawa obrazów Liliena we Lwowie. W tych dniach otwarto w sali Tow. Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie obrazy znanego malarza żyd. E. M. Liliena, który cieszy się ogólnym uznaniem w Europie.

„Gros" obrazów tworzą typy żydowskie. Dowodem uznania jest liczna frekwencya zwiedzających, która w pierwszym dniu doszła do liczby 1000.—.

Byłoby wskazanem, by żyd. młodzież krakowska również urządzeniem wystawy się zajęła.

Komunikaty.

Samouczek polsko-hebr. Brak odpowiednich podręczników dla dorosłej młodzieży i brak samouczków dla nie mających odpowiednich funduszów celem pobierania lekcyi były ważnemi przeszkodami w uczeniu się jęz. hebr. w szeregach naszej młodzieży. Z zadowoleniem zaznaczamy, iż celem umożliwienia szerszym kołom młodzieży żyd. nauki jęz. hebr. wydał kierownik hebr. szkoły lud. w Krakowie p. Mojżesz Rath podręcznik polsko-hebr., który jest zastosowany do potrzeb naszej młodzieży — nadaje się też dla kursów. Podręcznik p. Ratha składa się z 2-ch części z książki do czytania i samouczka.

Książka do czytania jest w całości hebr. i zawiera w I. tomie dużo materyału do konwersacyi, opowiadania, wiersze itp. a w II. tomie wyjątki ze starej i nowej literatury hebr. i listy. Samouczek jest w całości w jęz. pol. i zawiera tłumaczenia wyrazów zawartych w ustępach I. części i gramatykę, ujętą w formę bardzo przystępną jakoteż ustępy polskie do tłumaczenia na jęz. hebr.

Dotychczas ukazał się I. tom, odznaczający się piękną formą zewnętrzną i zawiera 21 ark. druku (stron 336). Na końcu książki znajduje się alfabetyczny słownik jakoteż klucz z rozwiązaniem wypracowań piśmiennych.

Kolegom i Koleżankom polecamy ten podręcznik. Dostać go można u samego autora (Kraków, Sebastyana 29) w jęz. pol.-hebr., żyd.-hebr. i niem.-hebr. Cena I. tomu opr. K. 4.—.

O sposobie uczenia się informuje długie pouczenie na początku książki.

Wydawca i odpow. redaktor: Dr. Maks Leser. — Redaguje: Saul Rieger.
Drukarnia M. Lenkowicza w Krakowie.